Dlaczego Miljenko Jergović nas zachwyca

czyli słów kilka o autorze powieści totalnej *Dvori od oraha.*

W Polsce znany jako autor powieści *Buick Rivera* i kilku opowiadań ze zbioru *Sarajevski Marlboro* (1994) (opublikowanych w Krasnogrudzie) Jergović ma już na swoim koncie wiele opublikowanych książek. Do dziś podkreśla w wywiadach, że wiele osób ma mu za złe wyjazd z Sarajewa i przyjazd (bez zaproszenia) do Zagrzebia... W wywiadzie dla radia Slobodna Europa mówi: J*estem w Zagrzebiu od późnego lata 1993 roku, a znalazłem się tu z jednego, bardzo prostego i banalnego powodu. Nie zdecydowałem się jednak na powrót do domu, po 16 miesiącach w Sarajewie przytłoczył mnie ogrom starchu. Mianowicie nie jesteśmy wszyscy tak samo odważni. Jedni są mniej odważni, drudzy bardziej. Ja nie maiłem odwagi na więcej niż 16 miesięcy wojny.*[1]

O Zagrzebiu napisał kilka wierszy np. *Utrine* gdzie czytamy: *Zagrzeb jest miejscem mojego strachu/ Tu powinien być mój dom/ Miasto, do którego wracam ze smutkiem/ Tego, kto długo nie był tu.*[2] Autor utożsamia się z starym Turkiem w Zagrzebiu (wiersz *Turčin stari u Agramu*- celowo używa starej nazwy Zagrzebia), pisze o jedynym meczecie w stolicy Chorwacji, zadaje retoryczne pytanie:

Czy zechce dobry Allah Turkiem uznać tego, którego tureckość polega na tym, że zniewagi razem z bośniackimi Turkami przyjmuje?[3]

W wierszu, z którego pochodzi ten fragment: *Džamija u Folnegovićevom* pojawia się pytanie o własną przynależność i o to, w jaki sposób postrzegają nas inni. Daje się w utworze dostrzec smutek autora, który po 13 latach spędzonycgh w Zagrzebiu wciąż czuje sie niekaceptowany i obcy.

---

[1] *Ja sam u Zagrebu od kasnog ljeta 1993. godine, a tu sam se zatekao iz jednog vrlo jednostavnog i banalnog razloga.Naime, nisam se usudio vratiti kući zbog toga što me je naprosto uhvatio, nakon provedenih 16 mjeseci u Sarajevu, višak straha. Naime, nismo svi jednako hrabri. Neki su manje hrabri, drugi su više hrabri. Ja nisam imao hrabrost za više od 16 mjeseci rata...*

[2] *Zagreb je mjesto moga straha/ Tu bi morao biti moj dom/ Grad u koji se vraćaš s tugom/ Onoga tko dugo nije bio tu...*

[3] *...hoće li dobri Allah Turčina imati u vidu/ Ako je Turčin samo po tome što s Turcima bosanskim uvrede/ iste prima...*

Niemniej smutny jest utwór *Caffe Sedmica*: *Na ścianie nad pisuarem ktoś długopisem napisał/ Moje imię i – znajdź sobie drugą knajpę!*[4].

Po obublikowaniu w czasopiśmie "Fantom slobode" wierszy ze zbiorku *Turčin u Agramu*, o którym autor mówi, że nie jest skończony i ciągle powstają nowe wiersze, spotkał się z serią zarzutów. Pewien magister teologii zasugerował mu, że obraża ludzi, którzy mu okazali gościnność i karmili go...

Krytycy po sukcesie *Sarajevskiego Marlboro* twierdzili, że to już koniec Jergovicia, że nic lepszego nie napisze, tymczasem sarajewianin od tego czasu opublikował *Karivani* (1995) (niejako ciąg dalszy tematyki wojennej pokazanej w wyżej wspomnianym zbiorze opowiadań), dramat *Kažeš anđeo* (2000), zbiór esejów: *Naci bonton* (1999), powieści: *Mama Leone* (1999), *Buick Rivera* (2002), *Dvori od oraha* (2003), *Inšallah, Madona, Inšallah* (2004), *Gloria in exelsis* (2005), *Žrtve sanjaju veliku ratnu pobjedu: novinske kronike* (2006) oraz dwa zbiory tekstów pisanych do bośniackich "Dani": *Historijska čitanka* (2000) i *Historijska čitanka 2* (2004). Nie wszyscy pamiętają o tym, że Jergović zaczął swoją karierę jako poeta. W lutym b.r. dzięki wydawnictwu Durieux światło dzienne ujrzała książka *Dunje 1983*[5] – zbiór wszystkich objawionych do dzisiaj wierszy Jergovicia. W skład tomu wchodzą tomiki: *Observatorija Varšava*, *Uči li noćas netko u ovom gradu japanski, Preko zaleđenog mosta, Hauzmajstor Šulc* oraz wiersze publikowane w czasopismach. Miljenko Jergović nie jest postacią jednoznaczną, znany z gorących polemik na łamach prasy potrafi równocześnie pisać tak liryczne utwory jak *Mama Leone*, która została okrzyknięta książką autobiograficzną, choć jak twierdzi sam autor nie można jej wierzyć do końca... Jergović podkreśla, że jest wielkim mistyfikatorem... Unika opowiadania o swoim osobistym życiu, oprócz tego, że mieszka na Zapruđu niemal nic o nim nie wiemy. Myślę, że część krytyki nie może mu wybaczyć tego, że nie wypiera się swojego pochodzenia. Urodził się w Sarajewie i już zawsze tam pozostanie jego dom. Uważa się go za najwybitniejszego chorwackiego pisarza, on tymczasem ucieka od wszelkich etykietek pokreślając, że określa nas wszystko: miasto w którym się urodziliśmy, nasza ulubiona drużyna piłkarska, to co czytamy i z kim się spotykamy. Nikt nie jest tylko Bośniakiem albo Chorwatem...Jergović ukończył w Sarajewie filozofię i socjologię bo: *W Sarajewie nie można było*

[4] *Na zidu iznad pisoara netko je kemijskom napisao/ Moje ime i -nađi si drugi birc*

[5] Tytuł zbioru wziął się od naklejek na przetworach babci, które dwa lata po jej śmierci wspomina w jednym wierszu Jergović

studiować nic normalnego.[6] Kiedy opuszczał Sarajewo nie wiedział, że wyjeżdza na dłużej niż na dwa tygodnie. W powieści *Buick Riviera* główny bohater Hasan zabiera ze sobą najważniejsze rzeczy, a resztę pakuje do worka i wyrzuca. Co to znaczy najważniejsze rzeczy? Co biorą ze sobą ludzie, którzy odchodzą na zawsze... Jergović zapytany o to, co miał ze sobą gdy opuszczał Sarajewo, wspomina punkerską kurtkę, która miała mnóstwo kieszeni i z którą się nie rozstawał. Miał tam nabój, który przeleciał mu dwadzieścia centymetrów od głowy, metalową kapsułkę z figurką świętego Antoniego, którą przekazał mu jego dziadek, a była rozdawana żołnierzom walczącym dla Austro-Węgier podczas I wojny światowej. Oprócz tego miał ze sobą *hođin zapis*, kamyk i jak sam mówi: *besmislice koje su mi bile bitne.* Powieściowy Hasan wziął *Derwisza i śmierć* Meszy Selimovicia, Jergović w podobnej sytuacji zabrałby którąś książkę Salmana Rushdiego. Co jeszcze wiemy o tym wielkim mistyfikatorze? Ciekawostką jest fakt, że przed *Sarajevskim Marlboro* pisał jedną książkę, której nie skończył, ale obecnie zastanawia się nad jej ukończeniem. Ma być to powieść o Grecie Garbo - ulubionej aktorce jego babci.

Twórczość Jergovicia jest kopalnią *zdań-perełek.* Widać, że pisanie dla niego nie jest męką, odczuwa się rzadko spotykaną łatwość opowiadania, snucia opowieści niczym Szeherezada... to niewątpliwie wpływ Bośni, krainy o której Julijana Matanović powiedziała, że im bardziej nas fascynuje tym bardziej nas przeraża... Jergović pytany o swoją technikę pisania odpowiada, że zanim siądzie do komputera ma już w głowie całą powieść i po prostu zaczyna pisać... pomysły na opowiadania przychodzą mu do głowy podczas wykonywania codziennych czynności jak jazda samochodem, mycie naczyń czy robienie zakupów. W większości takich sytuacji, w głowie kłębią mi się historie, prawdziwe i wymyślone, składają się wiersze w rytmie jakiejś bezsensownej melodii, która mi w międzyczasie wpadła w ucho. Zanim wymyję naczynia, które się, powiedzmy, nazbierały w 3 dni albo zaprogramuję pralkę, której się popsuł programator, mam już conajmnjie jedno opowiadanie, a może i nawet ramę jakiejś powieści.[7]

Czytanie Jergovicia nie pozostawia nas obojętnymi i to jest jego wielka zasługa. Można go nie lubić, krytykować ale nie sposób nie przyznać mu, że jest świetnym ˝opowiadaczem˝. Historie z jego książek są nam w jakiś niewytłumaczalny

[6] *U Sarajevu se ništa normalno nije dalo studirat...*

[7] *U većini takvih situacija po glavi mi se vrzmaju priče, stvarne i izmišljene, slažu se stihovi u ritmovima neke bezvezne melodije koja mi se usput uvuče u uho. Dok operem suđe koje se, recimo, nakupljalo tri dana ili isprogramiram vešmašinu kojoj se pokvario programator, ja već imam najmanje jednu priču, a možda i okvir nekog romana...*

sposób bliskie, bez względu na to, gdzie je czytamy: w Sarajewie czy w Krakowie. Historie się powtarzają, zmieniają się tylko miasta i nazwiska, a dzięki takim ludziom jak Jergović wchodzą na zawsze do literatury... Jak czytamy w książce *FAKat* : *Jergović tak jakby mógł o całym świecie opowiedzieć, ale z powodu świętej zasady ekonomii, niczym dobry gospodarz, niezliczoną ilośc razy przemilczy drugorzędne, prawdopodobnie nie mniej przekonujące historie. Realizm jego narratora sklasyfikować możemy jako 'realizm duszy', jest niczym Szeherezada z miasta Saraj... Dopóki ten stan trwa, my liczni odmienni odmiennością jezyków w różnorodnym świecie odczuwamy bliskość z jego opowiadaniami, on nam daje powód do wiary w braterstwo wszystkich ludzi.* Z Jergoviciem jest jak z kinem: czytanie go nie czyni nas mądrzejszymi, ale uświadmia nam, że i inni nie są od nas mądrzejsi i jest nam lżej...

Anna Maria Halczak